

STEFAN KIENIEWICZ

KILKA UWAG NA TEMAT CEZURY 1795 ROKU

Przyszły historyk historiografii polskiej nazwie być może kiedyś odcinek lat 1949—1952 okresem sporów periodyzacyjnych. Na zjazdach historycznych w Łagowie i w Otwocku sprawa podziału na okresy historii Polski, kryteriów periodyzacyjnych, ważności tych czy innych cezur, znajdowała się w centrum dyskusji. Roztrząsania te miały bez kwestii swoje znaczenie metodologiczne, choć przyznać trzeba, że nie zawsze towarzyszyły im konkretne roboty źródłowe.

Od tego czasu uszliśmy szmat drogi, a znaczna większość mówców i pisarzy, którzy sześć i osiem lat temu żyli tylko periodyzacją, wzięła się następnie do prac monograficznych i edytorskich, zawdzięczając swe osiągnięcia może również i tamtej, metodologicznej zaprawie. Bądź co bądź od lat kilku troska o periodyzację zesza na dalszy plan naszych zainteresowań fachowych. I oto właśnie teraz okazało się, że sprawa periodyzacji interesuje, a nawet pasjonuje szerszą opinię publiczną.

Zbiorowa Historia Polski Instytutu Historii PAN, której tom I ukazał się w ub. roku, dostosowała się do podziału na okresy wypracowanego w latach poprzednich. Z założeń materializmu historycznego, z podstawowego podziału dziejów na formacje ekonomiczne wyprowadzono podział Historii Polski na 4 tomy odgraniczone datami: 1764, 1864 i 1918. Podobną periodyzację zastosowano już wcześniej w programach i podręcznikach szkolnych. Była to duża zmiana w porównaniu do tradycyjnych podziałów na Polskę Piastów, Polskę Jagiellonów, Polskę królów elekcyjnych i Polskę porozbiorową. Ukazanie się pierwszych „makiet“ Historii Polski zbiegło się z popaździernikowym wzrostem swobody dyskusji. W tygodnikach i miesięcznikach dały się słyszeć protesty przeciwko postępowaniu dat tak ważnych w naszej historii, jak data unii z Litwą czy też trzeciego rozbioru. Wydaje się, że owe głosy drukowane są jeszcze niedostatecznym odbiciem niezadowolenia, jakie odczuwa wielu miłośników historii w stosunku do przyjętych ostatnio kryteriów jej podziału.

Wzmiankowane opory mają swoje głębsze podłoże i nie dadzą się przewyciężyć od razu; nie widzę też powodu, aby po ujawnieniu tej różnicy zdań rozpętywać na nowo ogólnopolską dyskusję periodyzacyjną. Warto może za to wziąć pod rozwagę niektóre zagadnienia szczegółowe, choćby po to, by samym sobie uświadomić złożoność problemu, do którego chcemy przekonać szersze społeczeństwo. Zamierzam dziś się zająć jedną taką sprawą szczegółową, mianowicie znaczeniem cezury 1795 roku w całości naszych dziejów. Jak wiadomo, w makiecie tomu II Historii

Polski (z 1957 r.) stulecie 1764—1864 zostało podzielone na trzy części, z których pierwsza, zamykająca się trzecim rozbiorem, obejmuje okres Oświecenia. W definitywnym wydaniu tego tomu rozwiązano sprawę nieco inaczej: utrzymano wprawdzie ramy chronologiczne 1764—1864, lecz podzielono odnośne stulecie już tylko na dwie części, uwydatniając tym samym większą wagę cezury 1795 r. w stosunku do następnej — 1831 roku. Historię Oświecenia, zaopatrzoną we wstęp źródłoznawczy i historiograficzny oraz zamkniętą osobnym podsumowaniem, znajdzie teraz czytelnik w oddzielnej oprawie, podczas gdy w makiecie pierwsza połówka tomu II kończyła się dopiero na roku 1815. Ten zabieg introli-gatorski nie zmienia zresztą faktu, że zespół autorów traktuje nadal stulecie 1764—1864 jako pewną całość, obejmującą okres likwidacji ustroju feudalnego, i że w ramach tego stulecia data 1795 pozostaje cezurą wewnętrzną.

Wydaje się, że sprzeciwy wobec takiego postawienia sprawy mają swe źródło po części w czynnikach emocjonalnych. Nasze własne podręczniki z młodych lat dzieliły historię Polski na przed i porozbiorową. Dawniejsze podręczniki — te z XIX wieku — w ogóle kończyły się często na III rozbiornie, czy to że nie umiały pójść dalej, czy że musiały liczyć się z cenzurą. Na roku 1795 kończył Lelewel swe Dzieje „potoczne“ dodając do nich następnie porozbiorową „Polskę odradzającą się“, jako osobny tom. Do trzeciego rozbioru tylko dociągnął swój wykład Szujski. Na tejsze dacie kończyły się wczesne wydania popularnego podręcznika Lewickiego. Śpiewy historyczne Niemcewicz, ten pierwszy rymowany podręcznik historii Polski, kończył się opisem pogrzebu Ks. Józefa (1813); Bobrzyński w pierwszym wydaniu zamykał „Dzieje Polski w zarysie“ na roku 1764. „Historia polityczna Polski“ w wydaniu PAU urwała odnośny tom na roku 1775. Ale przeważna część większych syntez historii Polski: Konopczyński, Sobieski, międzywojenne wydanie Bobrzyńskiego, „Polska, jej dzieje i kultura“ traktowały wszystkie datę upadku Rzplitej jako cezure pierwszego rządu. Podobnie czyniły i historie specjalistyczne: Kutrzeby, Brücknera, Rutkowskiego. Szkoła w latach międzywojennych kładła szczególny nacisk na znaczenie własnego państwa w naszych dziejach; daty utraty niepodległości w 1795, jej odzyskania w 1918 roku stawały się w tym ujęciu głównymi kamieniami milowymi dziejów narodu. Nic dziwnego, że w Polsce Ludowej część opinii publicznej nastawiona krytycznie wobec historiografii marksistowskiej upatrywała w odstępstwie od tych podziałów jakąś świadomą chęć pomniejszenia sprawy niepodległości, podporządkowania sprawy własnego państwa zagadnieniom walki klasowej.

Biorąc ten problem na warsztat rozważań naukowych musimy na-przód stwierdzić, że najzagorzalsi obrońcy podziału naszych dziejów na przed i porozbiorowe nie negują bynajmniej znaczenia wcześniejszej cezury 1764 roku. Ostatnie trzdziesiątolecie dziejów Rzplitej, czy je nazwiemy Stanisławowskim czy dobą Oświecenia, jest charakterystycznym, odrębnym odcinkiem naszych dziejów. Panowanie Stanisława Augusta to okres stopniowej likwidacji państwa w drodze trzech rozbiorów, okres doniosłych przemian gospodarczych i nie mniej doniosłych reform podjętych dla ratowania niepodległości, a na koniec okres niebywałego

rozkwitu niemalże wszystkich dziedzin kultury narodowej. Historia Oświecenia wyodrębnia się pod każdym względem zarówno od wcześniejszych czasów saskich, jak i od późniejszej doby porozbiorowej. Cały spór da się więc sprowadzić do rozstrzygnięcia: po której stronie zwiazki te okażą się bliższe? Czy słuszniejsze jest wiązanie Oświecenia z okresem Sasów, czy też z okresem walk o niepodległość?

Na pytanie tak postawione nie otrzymamy zapewne jednoznacznej odpowiedzi. Na proces historyczny składają się liczne wątki nie w pełni uzależnione od siebie; historie gospodarki, ustroju, wojskowości, literatury czy sztuki mają swoje własne daty graniczne, nie zawsze ściśle zgodne z datami historii politycznej. Trzeba rozpatrzyć kolejno postawione przed chwilą pytanie w świetle danych z różnych gałęzi nauki historycznej, nim pokusimy się o odpowiedź definitywną.

Zacząć wypada od podstawowej dziedziny: historii sił wytwórczych. Można by oczekiwać, że dzieje gospodarczo-społeczne, szczególnie uprawiane przez szkołę marksistowską, dostarczą najwięcej argumentów za cezurą 1764, a przeciw cezurze 1795 roku. Wydaje się, że rzecz się ma przeciwnie: z punktu widzenia historii gospodarczej okres Oświecenia wiąże się chyba bliżej z czasami saskimi, niż z wiekiem XIX. Dostrzegamy dwa główne kierunki postępu gospodarczego w omawianym trzydziestolecu: reformy czynszowe w rolnictwie i rozwój manufaktur. Badania ostatnich lat wzbogaciły poważnie naszą wiedzę o obu tych sprawach, przekonały nas o szerokim zasięgu jednego i drugiego procesu. W świetle tych badań okazuje się, że zarówno początki reform czynszowych, jak i manufaktur sięgają daleko wstecz, w pierwszą połowę XVIII w. Około 1764 r. oba zjawiska wyraźnie nasilają się, wszakże trudno tu mówić o skoku jakościowym; z całą pewnością sama historia gospodarcza nie narzuciłaby specjalistom cezury 1764 r. Jest natomiast od dawna wiadome, że właśnie lata 1793—95 stały się punktem zwrotnym dla życia gospodarczego kraju: rozbite terytorium narodowe, upadek państwa, krach banków warszawskich — wszystko to oddziaływało hamująco zarówno na reformy czynszowe, jak i na rozwój manufaktur. I chociaż rozwój układu kapitalistycznego w Polsce ma swe początki właśnie w okresie Oświecenia, to przecież w tym rozwoju na schyłku XVIII w. dostrzegamy wyraźną przerwę, a kryzys feudalizmu potęguje się jakby od nowa dopiero w następnym stuleciu. Zjawiska z zakresu gospodarki nie uprawniają nas same przez się do odrywania historii Oświecenia od czasów przedrozbiorowych.

Inaczej stoi sprawa w dziedzinie stosunków społecznych. Tutaj nie ma znaczenia ani rok 1764, ani 1795. I przed elekcją Stanisława Augusta, i po jego abdykacji trwają w Polsce: ustrój stanowy, przywileje szlacheckie, poddaństwo i pańszczyzna. Reformy społeczne lat 1791—94, jakkolwiek politycznie doniosłe, nie okazały się trwałe: dopiero od 1807 r. zaczyna się w Księstwie Warszawskim i w zaborze pruskim stopniowe likwidowanie urządzeń feudalnych. Wcześniejsze reformy absolutyzmu oświeconego przybrały większe rozmiary jedynie w Galicji: tu, zwłaszcza w stosunkach wiejskich, można wyróżnić okres schyłkowo-feudalny, 1772—1848. Właśnie ten fakt, że przywileje stanowe wraz z systemem folwarczno-pańszczyźnianym przetrwały w Polsce poza poło-

wę XIX w. pozwala nam zaliczyć stulecie 1764—1864 w całości jeszcze do feudalnej epoki.

Historia walk klasowych też nie przynosi w naszym dylemacie jasnego rozstrzygnięcia. Wielka fala ruchów chłopskich z lat 60-tych XVIII w. była to napewno jakaś *novum* w stosunku do okresu poprzedniego; tym niemniej koliwsczynę można traktować jako dalsze ogniwo w długim ciągu ruchów hajdamackich, sięgających poprzedniego stulecia. Na wsi po trzecim rozbiorze wydaje się, że mamy do czynienia raczej z osłabieniem walk klasowych. Całkiem inaczej w miastach: okres Oświecenia daje początek aktywności klasowej i politycznej wszystkich grup mieszczaństwa. Z punktu widzenia dziejów burżuazji, czy też ludu miejskiego (zwłaszcza warszawskiego) czasy „czarnej procesji“ i walk insurekcyjnych wiążą się znacznie ściślej z wiekiem XIX, niż z całą poprzednią epoką.

Przejdźmy do tradycyjnej historii politycznej. Tym razem wbrew oczekiwaniom zwolenników tradycji nie widzę, by polityczna historia miała uświęcać przełomowość daty trzeciego rozbioru. Głównym problemem tych czasów jest sprawa niepodległości. Lecz naród nasz nie stracił jej od razu, w jednej chwili. Niepodległość Polski była zagrożona od połowy XVII w., zachwiana od 1717 r. Pierwszy rozbiór nastąpił w 1772 r. Rozbiór trzeci przyniósł likwidację państwa, jednakże tylko przejściową: po kilkunastu latach zjawia się Księstwo Warszawskie, potem Królestwo Polskie, Rzplita Krakowska... Proces zaniku państwowości polskiej ciągnął się ponad stulecie. W tym procesie rok 1764 jest dość istotną datą: od tego bowiem czasu z niewielkimi tylko przerwami faktycznie rządzi Polską obcy prokonsul w oparciu o obce wojsko. Odtąd poprzez kolejne rozbiory, poprzez czasy napoleońskie i pokongresowe, aż do rządów Wielopolskiego zmieniają się po sobie na coraz mniejszym obszarze twory państwowe polskie, formalnie odrębne, lecz *de facto* już nie suwerenne.

Stopniowa agonia państwa miała swą przeciwwagę w walce najlepszych sił narodu: naprzód o ratowanie, później zaś o odzyskanie państwa. I to dążenie do naprawy Rzplitej ma swe antecedensy jeszcze w dobie saskiej. Jednakże są to antecedensy jeszcze dość nikłe: na tym odcinku właśnie rok 1764 jest datą zwrotną, przynosząc pierwsze, choć cząstkowe realizacje pozytywnych reform ustrojowych. Po wiekowym okresie dekadencji politycznej zaczyna się teraz dźwiganie wzwyż narodu — proces niezahamowany już przez katastrofę rozbiorów. Z punktu widzenia dziejów walki o niepodległość, o nowożytne państwo, okres Oświecenia wiąże się nie z okresem anarchii saskiej, a z czasami powstań narodowych. Trzy mieliśmy wielkie powstania: kościuszkowskie, listopadowe i styczniowe. Ich problematyka wewnętrzno-polityczna, dyplomatyczna, wojskowa wykazuje zbyt wiele uderzających analogii, abyśmy mieli prawo oddzielać je od siebie. Te trzy powstania należą do tego samego historycznego okresu.

Insurekcję Kościuszki poprzedził jeszcze Bar. W ostatnich latach przeprowadzono słusznie rewizję barskiej legendy odsłaniając wsteczne oblicze oraz warcholskie zapędy ówczesnej Generalności. Wszakże nie można zapomnieć, że w odczuciu następnych pokoleń, zwłaszcza w dobie

romantyzmu, konfederaci barscy byli prekursorami walki o niepodległość. Słowacki wyraził się o Kazimierzu Pułaskim: „Pierwszy narodu anioł Kościuszkowski“. Dla Słowackiego, jak i dla Mickiewicza historia powstań zaczynała się przed Kościuszką, już w roku 1768. Również Leleweł w 1836 r. pisze o „pięciu emigracjach“ polskich — pierwszą jest według niego emigracja barska.

Centralnym zagadnieniem tej epoki, w naszym rozumieniu, jest ścisły związek pomiędzy walką narodowyzwolenczą a sprawą chłopską. Z jednej strony zabiegi o wyzwolenie i uwłaszczenie chłopów z myślą o pozyskaniu go dla sprawy narodowej, z drugiej, w miarę kruszenia się ustroju feudalnego, rosnąca świadomość mas chłopskich i rosnący udział ich w walkach o wolność. Ta karta dziejów narodowych obejmuje zarówno czasy Oświecenia, jak i okres naszych wielkich powstań: od supliki torczyńskiej ciągnie się tu nieprzerwana aż do dekretów uwłaszczeniowych 1863 r.

Stulecie 1764—1864 stanowi też zamkniętą całość, gdy idzie o historię polskiej myśli postępowej. Od dzieła Konarskiego „O skutecznym rad sposobie“, poprzez publicystykę Staszica i Kołłątaja, idzie linia wstępująca aż do jakobinów polskich. Rok 1795 tu nie przerywa niczego: tuż po trzecim rozbiore mamy spiszek Gorzkowskiego, Towarzystwo Republikańców i dowodny przerzut tej tradycji na związki tajne doby kongresowej. Niezależnie od stałej radykalizacji haseł aż po lata 40-te i 60-te XIX w. niektóre cechy zostają niezmiennie w umysłowości rewolucjonistów polskich całego tego stulecia: ich dążność do zbliżenia się z ludem, ich trudność oderwania się od szlacheckiego środowiska. Problemy rewolucyjnego terroru, aktualne w najwyższym stopniu dla Kamińskiego i Dembowskiego, rodzą się u nas w dobie Insurekcji. Podobnie Targowica, zawiązana przed trzecim rozbiorem, ma swe niezaprzeczone, bezpośrednie kontynuacje w następnych dziesięcioleciach.

Mówiąc o historii politycznej nie sposób pominąć stosunków między-narodowych. I w tym zakresie data 1795 nie stanowi zwrotnego punktu. Historia sprawy polskiej w powiązaniu swym ze sprawą wschodnią ciągnie się przez oba stulecia: XVIII i XIX. Czynnikiem determinującym układ sił w tej części Europy jest porozumienie, od roku 1762 sojusz rosyjsko-pruski. Konfiguracja ta, fatalna dla Polski, utrzymuje się z niedługimi tylko przerwami aż do schyłku XIX w. Wojny rewolucyjne, rozpoczęte przed III rozbiorem, przeciągną się aż do roku 1815 — i nawzajem Święte Przymierze, zawiązane w 1815 r., ma swe korzenie już w pierwszym rozbiore Polski.

Jedna jest oczywista dziedzina, w której cezura 1795 r. ma pierwszeństwo przed wszystkimi innymi: to historia państwa i prawa. Wraz z trzecim rozbiorem znika bezpowrotnie ustrój dawnej Rzplitej, reformowany wprawdzie od lat trzydziestu, lecz sięgający tradycją kilku poprzednich stuleci. Z dawnych przedrozbiorowych urządzeń przetrwają jeszcze czas jakiś w zaborze rosyjskim Statut Litewski oraz szlacheckie sądy i sejmiki — świat Sędziów i Podkomorzych znany z Pana Tadeusza. W pozostałych zaborach utrzyma się też władza dominialna pana nad chłopem — teraz już kontrolowana przez państwo. Jest w pełni zrozumiałe, że historycy prawa mogliby oponować najbardziej stanowczo przeciw pomniejszaniu znaczenia cezury trzeciorozbiorowej.

Wręcz przeciwnie powinno być stanowisko historyków wojskowości. Ściśle odgraniczony odcinek dziejów polskiej broni ciągnie się od założenia Szkoły Rycerskiej w 1764 r. do złożenia broni przez korpus Rybińskiego w 1831 r. Armia organizowana przez gabinet wojskowy Stanisława Augusta, pomnożona na Sejmie Czteroletnim, zaprawiona w kampaniach 1792—4, nie znika po klęsce, odradza się w legionach, w armii Księstwa i Królestwa Polskiego. Niezależnie od zmian, jakie zachodzą w regulaminach, w taktyce wojennej, w nastroju politycznym tych formacji na przestrzeni z górą pół wieku, jest to zawsze ta sama armia, przekazująca tradycję Dubienki i Raławic żołnierzom spod Grochowa i Ostrołki.

Słowo o historii Kościoła: tu nie sposób zaprzeczyć, że rok 1795 zamyka długotrwały okres stosunków państwa polskiego z Rzymem, gdyż odtąd Rzym uznawać będzie legalny charakter trzech rządów zaborczych w stosunku do ziem polskich. Sytuacja ta rzutować będzie na stosunek polskiej hierarchii kościelnej do ruchów niepodległościowych. Zarazem wyrastające konflikty pomiędzy Rzymem a schizmatyczną Rosją, czy też protestanckimi Prusami pozwolą okresowo na wiązanie w Polsce spraw obrony wiary z obroną narodowości. Jeżeli jednak rozpatrywać w historii Kościoła stopniowy proces ograniczania jego przywilejów przez państwo, to trzeba stwierdzić, że na ziemiach polskich proces ten zaczyna się już przed 1795 r.: w Galicji od Józefa II, w Rzplitej — od ustawodawstwa Sejmu Czteroletniego.

Historia kultury jest samą zjawiskiem złożonym, na który składają się oddzielne wątki: historia literatury, nauki, sztuk plastycznych, muzyki, teatru, szkolnictwa, obyczaju itd. Zdaje się, że w większości tych dziedzin okres Oświecenia wiąże się ściślej z pierwszym ćwierćwieczem następnego stulecia, niż z okresem saskim. „Przewrót umysłowy“, jaki dokonał się w Polsce w drugiej połowie XVIII w., był daleko idącą zmianą jakościową; kryzys, jaki przeżywa życie kulturalne polskie po trzecim rozbiore, można przyrównać do osłabienia tętna, nie zaś do zmiany stylu, czy obowiązujących kanonów. Literatura późnego klasycyzmu kontynuuje wzory z czasów Oświecenia; podobnie ma się rzecz z architekturą i malarstwem. Teatr Bogusławskiego, zrodzony za Stanisława Augusta, przetrwał upadek państwa; podobnie zasady organizacji szkolnictwa, programy i koncepcje wychowawcze Komisji Edukacji Narodowej znajdują wiernych kontynuatorów w Wilnie i Krzemieńcu, a także w Warszawie, za ministerstwa Stanisława Potockiego. W zakresie obyczaju „wyższych“ warstw społeczeństwa przełom dosyć wyraźny przypada raczej na początek, aniżeli na schyłek Oświecenia. Typowa dla tego okresu dwoistość obyczaju: sarmatyzm i cudzoziemczyzna, wąsy i peruka, kontusz i frak, łacina i parlefranse, pijaństwo i karcciarstwo — to wszystko przetrwa rozbiory, zwłaszcza na prowincji; dopiero gdzieś w pokongresowych latach sarmatyzm zejdzie ostatecznie z pola. W sumie więc dla historyka kultury cezura 1764 r. zdaje się ważniejszą, aniżeli cezura 1795 r.

Pozostaje jeszcze jeden element: historia regionalna. Autorom „Historii Polski“ wytknięto nie bez racji, że zamykająca tom II data 1864 r. ma znaczenie wyłącznie dla zaboru rosyjskiego, a więc dla małej tylko

części ziem dzisiejszej Polski. Lecz ten sam zarzut w większym jeszcze stopniu dotyczy daty trzeciego rozbioru. W owym roku dostały się pod obce panowanie: Kraków, Lublin, Warszawa, Białystok; dla całej reszty obszaru obecnej Polski Ludowej ów przewrót nastąpił wcześniej. Autorowie historii Galicji, od Schnür-Pepłowskiego do M. Tyrowicza, muszą zaczynać ją od 1772 r. Podobnie H. Mościcki zaczął od pierwszego rozbioru swe „Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi“. Niedawna monografia J. Wąsickiego o Prusach Południowych bierze z konieczności za datę wyjściową rok 1793, nie zaś rok 1795. Dla historii Śląska tego czasu mają znaczenie daty 1763 i 1806, nie zaś rok 1795. Słowem dla kilku rozległych dzielnic Polski (Galicja, Śląsk, Pomorze Gdańskie) nowy okres dziejów zaczyna się bliżej daty 1764, aniżeli 1795. Trzeci rozbiór ma przełomowe znaczenie dla historii politycznej i demograficznej Warszawy, jednakże nie dla historii jej rozwoju przestrzennego. Główne elementy układu urbanistycznego Warszawy stworzone za Stanisława Augusta, takie jak linia okopów, ulica Marszałkowska, rozplanowanie Ujazdowa, most przy wylocie Bednarskiej — przesądzać będą o kierunku rozwoju stolicy w pierwszej połowie następnego stulecia.

Dobiegliśmy do końca naszych rozważań szczegółowych. Kenkluzja może być tylko jedna: poszczególne wątki procesu dziejowego nie wskazują w sposób nieodparty na większe znaczenie cezury 1795 w stosunku do 1764 roku. Wniosek nie jest zaskakujący; każdy okres historyczny jest w jakimś sensie okresem przejściowym, to znaczy, że ma powiązania i z poprzednim, i z następnym okresem. Dla historyka manufaktur magnackich i reform czynszowych, historyka państwa i prawa, oraz dla historyka Kościoła Oświecenie wiąże się ściślej z wiekiem XVIII. Dla historyka myśli politycznej i kultury, historyka powstań narodowych, historyka wojskowości, historyka Śląska i Galicji ten sam okres należy raczej do dziejów porozbiorowych. Oczywiście synteza historii nie może sprzestać na stwierdzeniu takich rozbieżności, powinna ona ustawiać słupy milowe miarodajne, o ile się da, dla całości procesu dziejowego. Periodyzacja ta liczyć się winna ze wskazaniami poszczególnych dziedzin wiedzy, sprowadzając je do jakiejś ostatecznej wypadkowej. Zadanie trudne i zawsze dyskusyjne.

Może zapytać ktoś: jakiemu celowi posłużyć chciały niniejsze rozważania, skoro nie dają one jednoznacznej odpowiedzi na postawione pytanie? Wydaje mi się, że spełniają one pewien cel dość ważki: uświadamiają zwolennikom tradycyjnej periodyzacji złożoność tego zagadnienia. Opowiadanie się niektórych historyków za stosunkowo większą ważnością cezury 1764 w porównaniu do 1795 roku nie wywodzi się z jakiegoś aprioryzmu, ani też ze złośliwego nowatorstwa. Każda z tych dwóch koncepcji ma za sobą rzeczowe argumenty i każda zdaje się w obecnym stanie badań naukowo usprawiedliwiona. W szczególności zaś nie mamy prawa twierdzić, że sprowadzanie na drugi plan cezury trzeciego rozbioru świadczy o braku szacunku dla problemu własnego państwa. Stwierdziliśmy powyżej, że właśnie z punktu widzenia dziejów walki o niepodległość odcinek Oświecenia zdaje się nam stanowić jeden człon z następnym okresem powstań narodowych.

JESZCZE O KRYZYSIE I UPADKU GOSPODARKI FOLWARCZNO-PAŃSZCZYŹNIANEJ W POLSCE

Ciekawa, z werwą polemiczną napisana i pobudzająca do dyskusji rozprawa D. L. Pochilewicza¹ wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie wśród historyków gospodarczych. Ocena systemu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w Polsce, jego rola w rozwoju rolnictwa, w kształtowaniu się stosunków społecznych a pośrednio i politycznych — to zagadnienie wielokrotnie omawiane, że wymienię tu choćby konferencję w Otwocku i dyskusję na sesji naukowej PAN poświęconej dziejom Odrodzenia w Polsce². W następstwie tych dyskusji uwaga badaczy zaczęła się skupiać nie tyle na osiągnięciach gospodarczych Polski Jagiellonów, ile na ujemnych następstwach folwarczno-pańszczyźnianej organizacji produkcji rolnej. Zapanowanie tego systemu w bardzo szybkim czasie, bo już na przełomie XVI i XVII w. doprowadzić miało do wszechstronnego regresu. By uwypuklić jego znaczenie określano często pewne ujemne zmiany występujące na wsi od początku XVII w. mianem kryzysu ustroju folwarczno-pańszczyźnianego³. Zdawało się zapominać o tym, iż mimo kryzysu pańszczyzna i bazujący na niej folwark przetrwały jeszcze dwa i pół stulecia, aż do połowy XIX w., przeżywając w tym okresie zarówno momenty upadku jak i ponownego rozwoju. Przeciwno tym poglądom, które niekiedy w uproszczony sposób operowały ogólnymi ocenami skomplikowanego i długotrwałego procesu, wystąpił D. L. Pochilewicz. Artykuł jego stał się przedmiotem ożywionej dyskusji na zebraniu Działu I Instytutu Historii i Pracowni Historii Rolnictwa Instytutu Historii Kultury Materialnej⁴. Dyskusja, w której zabierało głos 11 mówców (kierownik Działu I prof. H. Łowmiański, prof. B. Baranowski, prof. L. Żytkowicz, mgr H.

¹ D. L. Pochilewicz, W sprawie kryzysu i upadku gospodarki obszarnej Rzeczypospolitej w II poł. XVII i I poł. XVIII w., „Kwart. Hist.” 1958, nr 3, s. 742—765.

² Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, Warszawa 1953, t. I; por. referat M. Małowista, Zarys polskiego procesu dziejowego od XV do XVII w. i dyskusja, s. 367 i nn.; Odrodzenie w Polsce, Historia, Materiały sesji naukowej PAN 25—30.X.1953, PIW 1955, s. 235 nn.; J. Topolski, Gospodarstwo folwarczne...; referat St. Arnolda.

³ Poza pracami wymienionymi przez D. Pochilewicza por. także: A. Kamiński, Zniszczenia wojenne w Małopolsce i ich skutki w okresie najazdu szwedzkiego 1655—1660. Polska w okresie II wojny północnej 1655—1660, PWN 1957, t. I, s. 343 nn.; Wł. Rusiński, Uwagi o zniszczeniach po wojnach z połowy XVII w., tamże, s. 428.

⁴ Zebranie odbyło się dn. 19.XI.1958 w Instytucie Historii PAN.

Dąbrowski, mgr I. Gieysztorowa, dr J. Goldberg, dr. T. Lalik, doc. J. Leskiewiczowa, doc. Z. Libiszowska, doc. A. Wawrzyńczykowa, doc. A. Wyczański), toczyła się zarówno wokół spraw merytorycznych, jak i metodycznych. Nim przejdziemy do jej omówienia warto jeszcze pokrótce wrócić do samej rozprawy. Zasadniczą jej tezą jest stwierdzenie, iż o upadku i kryzysie systemu folwarczno-pańszczyźnianego w Polsce nie możemy mówić przed drugą połową XVIII stulecia, a jednocześnie, że generalne potępienie tego systemu prowadzi do zaciemnienia rzeczywistej linii rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych. Nie potrzeba podkreślać naukowej wagi tych twierdzeń — zdaje sobie z niej w pełni sprawę czytelnik artykułu — szkoda tylko, że argumentacja szczegółowa nasuwa wątpliwości i zastrzeżenia. Źródła ich tkwią, jak się wydaje, w pewnej niejasności terminologicznej, nie wystarczającej bazie materiałowej, którą dysponował autor, oraz metodzie analizowania materiałów.

Ze spraw terminologicznych najważniejsze jest chyba samo pojęcie kryzysu systemu folwarczno-pańszczyźnianego. Autor nie rozgranicza wyraźnie ustroju feudalnego od systemu folwarczno-pańszczyźnianego (H. Łowmiański), a jednocześnie pojęcie kryzysu identyfikuje z regressem, czy też po prostu z występowaniem w dziedzinie gospodarczej i społecznej pewnych ujemnych następstw ustroju opartego o pracę pańszczyźnianą poddanych (J. Leskiewiczowa). Zasadniczo wiąże on kryzys z narastaniem elementów kapitalistycznych, ale nie uzasadnia, w oparciu o jakie fakty umiejscawia go w poł. XVIII stulecia (Z. Libiszowska, J. Leskiewiczowa).

Z materiałów źródłowych uwzględnione zostały wydawnictwa inwentarzy dóbr szlacheckich pow. kaliskiego⁵ oraz pobieżnie inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego z lat 1646 i 1676 i królewskich pomorskich z 1664 r.⁶ Jednakże kilkanaście inwentarzy drobnych posiadłości nie może stanowić wystarczającej podstawy do wnioskowania o sytuacji gospodarczej w całym powiecie czy nawet dzielnicy, tym bardziej, że posiadamy inne, bogate, możliwe do ujęcia statystycznego materiały. Budowane na takiej bazie wnioski o roli zniszczeń wojennych z połowy XVII w. na ziemiach centralnej Polski, muszą budzić zastrzeżenia (J. Leskiewiczowa), tym bardziej, że dokładna analiza inwentarzy kaliskich pochodzących z okresu po r. 1655 nie potwierdza poglądu o braku ujemnych następstw wojny na tym terenie (H. Łowmiański). Podobnie i materiał źródłowy dotyczący się dóbr kościelnych i duchownych wymagałyby szerszego opracowania.

Wątpliwości nasuwa również sposób wywskazania literatury zagadnienia. Krytyka stanowiska historiografii polskiej i radzieckiej w omawianej dziedzinie opiera się głównie na ujęciach podręcznikowych⁷,

⁵ Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego, t. I, wyd. Wł. Rusiński, Wrocław 1955.

⁶ J. Paczkowski, Opis królewskich powiatów w województwach chełmińskim, pomorskim, malborskim w 1664 r., wyd. A. Mańkowski, Toruń 1939; Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego, wyd. R. Mienicki, Toruń 1955.

⁷ Historia Polski (makieta) t. I, cz. II; Istorija Polski, Moskwa 1956, t. I.

a wzwyskanie pozycji monograficznych prowadzi czasem do pewnych nieporozumień⁸.

Zakwestionowane pojawienia się od początków XVII w. zjawisk wstecznych w dziedzinie życia gospodarczego i społecznego nie zostało przez autora omawianej rozprawy w pełni uzasadnione. L. Zytkowicz sądzi, iż dopiero dalsze studia monograficzne, oparte o masowy materiał gładący się ująć statystycznie pozwolą na zerwanie z metodą egzemplifikacji i na opracowanie tego problemu w sposób źródłowo udokumentowany. Ale już w obecnym stanie badań warto zwrócić uwagę na szereg zagadnień poruszonych przez D. L. Pochilewicza. Pierwsze z nich to kwestia zmian w poziomie produkcji gospodarstw folwarcznych na przełomie XVI i XVII w., a przede wszystkim kształtowanie się wysokości plonów. Streszczając poglądy Pochilewicza w tym zakresie można stwierdzić, iż w Rzeczypospolitej do wybuchu wojen szwedzkich nie było zahamowania w rozwoju folwarków, nie nastąpił globalny spadek produkcji, ani spadek wydajności ziemi. Przeciwno tym twierdzeniom przemawiają jednak badania przeprowadzone dla Mazowsza, gdzie w I poł. XVII w. widzimy wyraźnie załamanie rozwoju i regres gospodarki rolnej (I. Gieysztorowa). Spadek plonów zaobserwować można i w Sandomierskiem, gdzie w początkach XVII w. na terenie Królewskich plony spadły w 40 folwarkach, a wzrosły nieco jedynie w 5 (A. Wawrzyńczykowa).

Zagadnienie drugie — to zmniejszanie się przeciętnego obszaru gospodarstwa chłopskiego oraz wzrost liczby pustek, jako najczęściej wysuwane argumenty, wskazujące na pogorszenie się sytuacji gospodarczej chłopów. Wbrew nim autor omawianej rozprawy widzi w kurczeniu się gospodarstw chłopskich przejaw procesu indywidualizacji gospodarki i wzmoczenia produkcji, a nie ubożenia wsi — wskaźnikiem tego procesu nie mogą być też pustki, gdyż nie jest jeszcze dokładnie znany okres intensyfikacji tego zjawiska, a ponadto pustki tylko formalnie były nie objęte przez chłopów — faktycznie grunta puste znajdowały się pod uprawą chłopską. Trudno jednak zgodzić się z takim stanowiskiem. Istnienie wielkiej rodziny nie jest dla XVI w. potwierdzone źródłowo, natomiast występuje normalny proces dziedziczenia i dzielenia gospodarstw; nie istnienie wielkich rodzin, lecz praca najemna umożliwiła istnienie w XVI w. dużych gospodarstw (np. na Pomorzu). Ponadto jednocześnie z powstaniem folwarku wytwarzanie produktu dodatkowego przenosi się z gospodarstwa chłopskiego na dworskie, stąd po pierwsze mogło być mniejsze (L. Zytkowicz). Wzrost liczby pustek w I poł. XVII w. wskazuje jednak na pauperyzację wsi — nie wszystkie pustki były uprawiane przez chłopów, których ubóstwo uniemożliwiało np. na Mazowszu tworzenie większych ponadłanowych gospodarstw (I. Gieysztorowa, A. Wawrzyńczykowa). Nie można też pominąć innych elementów pogarszania się

⁸ Np. A. Wawrzyńczykowa wykazuje w swej rozprawie spadek plonów w 40 folwarkach sandomierskich w 1615 r. w porównaniu do 1569 r. choć skutki zniszczeń z lat wojny domowej 1606—1607 uległy szybkiej likwidacji; dane z rozprawy L. Zytkowicza opierają się na analizie inwentarzy 141 wsi; wyżej podpisana w swej monografii dóbr osieckich nie wyraża poglądu o wystąpieniu kryzysu systemu folwarczno-pańszczyźnianeego w pocz. XVII w., choć wskazuje na pojawienie się pewnych ujemnych następstw tego systemu.

wówczas sytuacji ekonomicznej ludności wiejskiej — jak przede wszystkim wzrostu obciążeń na rzecz folwarku (J. Leskiewiczowa).

Stopień nasilenia działań wojennych w połowie XVII stulecia i ich następstwa gospodarcze — to zagadnienie, któremu prof. Pochilewicz poświęca szczególną uwagę, sięgając do materiałów źródłowych. Jednak ich przykładowe wyzyskanie okazało się, jak już o tym była mowa, nie przekonywające dla czytelnika. Odpowiedź na twierdzenie Pochilewicza, iż polska historiografia przeceniała wzrost zniszczeń wojennych z połowy XVII w. i ich wpływ na życie gospodarcze (odnosi się to raczej do literatury przedwojennej, gdyż prace nowsze grzeszyły niedocenianiem tych zjawisk) znajduje się je w zbiorowej pracy „Polska w czasie drugiej Wojny Północnej 1655—1660“, nieznanej autorowi ze względu na niedawny moment ogłoszenia jej drukiem.

Ośrodek całego zagadnienia tkwi jednak gdzie indziej. Chodzi tu mianowicie o próbę stwierdzenia, czy klęski wojenne połowy XVII w. uderzyły w organizm zdrowy, czy też chylący się do upadku? (L. Żytkowicz). Pochilewicz daje tu ocenę pozytywną — uczestnicy referowanej dyskusji wypowiedzieli się za negatywną; jaka jest przyczyna tych różnic, wyjaśniali ją chyba trafnie w dyskusji H. Łowmiański i B. Baranowski, wskazując, że w dziejach Ukrainy i Białorusi pierwsza połowa XVII w. to okres pomyślnej koniunktury gospodarczej. W przeciwieństwie do ziem centralnych Rzeczypospolitej, Ukraina przeżywała wówczas lata intensywnej kolonizacji i ogromnego ożywienia gospodarczego (B. Baranowski). Pochilewicz, zasłużony badacz dziejów gospodarczych Litwy i Białorusi, zasugerowany stosunkami panującymi na tych terenach rozszerzył je na obszar całej Rzeczypospolitej — choć nie pozwalała na to zbyt wąska baza źródłowa (H. Łowmiański). I choć etapy rozwoju folwarku pańszczyźnianego w Polsce trzeba badać niewątpliwie w obrębie fluktuacji koniunkturalnych, jak to sugerował A. Wyczański, to ogólne założenia wymagają ścisłej konfrontacji ze źródłami. Ocena ekonomicznej roli organizacji folwarcznej nie może być naturalnie jednolita dla całego trzy i pół wiekowego okresu. Np. na Podlasiu rozpowszechnianie się gospodarki folwarcznej początkowo idzie w parze z rozwojem życia gospodarczego (A. Wawrzyńczykowa). Nie wywołuje ona natychmiast złych skutków, jak trafnie podkreśla to prof. Pochilewicz, z czasem jednak te ujemne następstwa systemu pańszczyźnianego występują coraz silniej (H. Dąbrowski) i mogą stanowić rzeczywisty hamulec w procesie odbudowy po latach zniszczeń wojennych, choć naturalnie odbudowa ta przebiegała w ramach ustroju feudalnego (H. Łowmiański).

Część II rozprawy poświęcona okresowi od połowy XVII do połowy XVIII w. słusznie uwydatnia nie negowane zresztą, ale może zbyt słabo podkreślane znaczenie odbudowy gospodarczej po katastrofie wojennej z połowy XVII stulecia. Szybka, według Pochilewicza, odbudowa jest argumentem przemawiającym przeciw przecenianiu ekonomicznych następstw tej katastrofy.

Krytyczna ocena poglądów Rutkowskiego na charakter odbudowy wsi w tym okresie, jaką daje autor omawianej rozprawy, znajduje potwierdzenie w kilku najnowszych pracach. Natomiast idąc za tokiem jego rozumowania trudno się zgodzić z innym poglądem. Słusznie

zwalczając schematyczne, a priori narzucane twierdzenie o kryzysie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, który występował rzekomo od w. XVII, Pochilewicz przesuwając wystąpienie tego zjawiska na drugą połowę wieku Oświecenia — ale na jakiej podstawie?

Jeżeli prężność ekonomiczna folwarku, jego zdolność do odbudowy po latach zniszczeń ma być miernikiem siły systemu — to odnosi się to również w pełni do ogromnej większości terenów dawnej Rzeczypospolitej u schyłku XVIII w. Właściwie przecież dopiero ubiegłe stulecie, i to nawet nie pierwsze jego lata, przyniosły wraz z postępem technicznym upadek folwarku opartego o pracę pańszczyźnianych chłopów. Dopiero bliższa analiza stosunków gospodarczych okresu Oświecenia pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy, na jakim terenie i w jakim zakresie możemy wówczas zaobserwować występowanie elementów gospodarki kapitalistycznej.

Jest rzeczą w pełni zrozumiałą, iż krótki, syntetyczny artykuł nie może zawierać pełnego uzasadnienia głoszonych tez, ale jeśli pobudza do wymiany poglądów, do szukania naukowych kontrargumentów, stanowi tym samym ważną pozycję dla dalszego rozwoju badań. Ujęcie problemu rozwoju i upadku gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w Polsce przez D. L. Pochilewicza i wysunięte przez niego tezy dyskusyjne przyczynią się do pogłębienia dalszych studiów w tej dziedzinie.